

Krzysztof K r a s o w s k i, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa – Poznań 1992, ss. 283.

Działalność Episkopatu Polski w życiu społecznym naszego państwa w okresie międzywojennym, w jego przebudowie – zasady organizacji władzy, stosunki społeczne oraz reguły życia publicznego i prywatnego – jest tematem tej pracy. Zadania tego podjął się pracownik naukowy UAM w Poznaniu prof. Krzysztof Krasowski, zajmujący się prawem wyznaniowym i stosunkami między państwem a Kościołem katolickim.

Temat ten opracował z pozycji laickiej i wyraźnie uwidocznilo się tutaj jego laickie myślenie. Oto przykłady: „Dla synów z ubogich rodzin wieśniaczych wejście do stanu duchownego stanowiło często jedyną możliwość awansu społecznego” – s. 17 (autor nie uwzględnia takiego zjawiska duchowego jak powołanie przez Boga); duchowieństwo diecezjalne nazywa klerem świeckim – s. 27; o autentycznej trosce biskupów o wierność Kościoła nauce Chrystusa powiedział, że „episkopat przypisywał sobie rolę duchowego przywódcy i reprezentanta interesów narodu” – s. 67 (episkopat nie musiał sobie niczego przypisywać, zaś narodowi w życiu duchowym przewodzi i to do dnia dzisiejszego.); określeniem na s. 76 „Benedykt XV adoptując Kościół do warunków epoki” chciał chyba powiedzieć, że papież ten widział potrzebę działalności katolików w stronnictwach politycznych. W przeciwnym razie – adopcja przez Kościół warunków epoki bardzo często oznaczałaby jego zeświecczenie, czego w tym wypadku nie było; konstytucyjny zapis o odpowiedzialności prezydenta „przed Bogiem i Historią” nie musiał zobowiązywać go „do postępowania w zgodzie z normami moralności chrześcijańskiej” – s. 131. W zapisie tym nic nie mówi się o Chrystusie, a w Boga wierzą też muzułmanie oraz żydzi, którzy również byli obywatelami II Rzeczypospolitej; „Stosowana przez władze kościelne zasada nietolerancji dogmatycznej rodziła w praktyce postawy nieufności” – s. 173. Tzw. „Tolerancja dogmatyczna” w praktyce oznaczałaby odejście od Prawdy, czego władzy duchownej nie wolno czynić; nazywanie Kościoła katolickiego „instytucją wyznaniową” – s. 207, przez katolika może być odbierane

jako epitet; działalność pozaduszpasterską Kościoła nazywa „pozakonfesyjną aktywnością” – s. 224. Otóż jest to jak najbardziej aktywność związana z wyznaniem. Nadto na działalność biskupów patrzy on głównie w wymiarach politycznych, a nie w duszpasterskich, co jest słabą stroną tej pracy.

Jednak to laickie ujęcie autora nie jest wrogię zadaniom pełnionym przez Kościół katolicki czy też biskupów. Praca ta ma wielki walor, ponieważ bazuje na źródłach archiwalnych, takich jak zbiór Archiwum Prymasa Polski przechowywany w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, oraz czerpie z monumentalnej pracy „Acta Hlondiana” Nadto autor przeprowadził kwerendę listów pasterskich – w sumie prawie pół tysiąca. Być może w przyszłości na problematykę tę nastąpi nowe spojrzenie, kiedy to zostaną udostępnione dokumenty przechowywane w Archiwum Watykańskim. Można dodać, że w tym samym czasie ukazała się praca ks. S. Wilka z KUL *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918 – 1939*, a więc obaj autorzy mają podobny przedmiot zainteresowań.

W świetle dostępnych materiałów autor na kartach tej pracy za cel postawił sobie udzielenie odpowiedzi, jak szeroki był wpływ polskich biskupów – poszczególnych, Prymasa Polski, a także konferencji episkopatu – na życie społeczne, jakie kształtowało się w II Rzeczypospolitej. Oddziaływania, i to jak najbardziej pozytywnego, nie kwestionuje. Tak też było w okresie rozbiorów, co autor ten też zaznaczył – biskupi nie tracili „z pola widzenia interesów narodowych”, zaś duszpasterz stawał się „prawdziwym autorytetem i nie tylko duchowym przywódcą społeczności parafialnej” – s. 18-19. W okresie międzywojennym postawa episkopatu i ks. prymasa A. Hlonda wobec życia społecznego każdorazowo została oceniona pozytywnie. I tak było w związku ze sprawą brzeską – „cała ta sprawa zakończyła się sukcesem kardynała, stanowiąc wyraźny przełom na drodze ku konsolidacji episkopatu i wzmocnienia autorytetu prymasa” – s. 124. Przebudowa państwa zaprogramowana przez biskupów została przerwana we wrześniu 1939 r. Jednak został już wytyczony kierunek – s. 171. Konkludując, autor też doszedł do następującego wniosku – „Oceniając przez pryzmat tych zadań działalność polskich biskupów w II Rzeczypospolitej, należy im wystawić wysoką ocenę. Wykonali ogrom pracy, poczynawszy od odbudowy administracji kościelnej i zacierania różnic pozaborczych w życiu religijnym, co sprzyjało integracji państwa, po konsekwentne propagowanie w latach trzydziestych idei Polski katolickiej. Wybuch wojny przerwał ten proces. Nie udało się osiągnąć głównego celu, ale efekty działalności biskupów II Rzeczypospolitej okazały się na tyle skuteczne, aby zahamować postęp laicyzacji życia publicznego, zaowocować w okresie okupacji pogłębieniem religijności społeczeństwa i zachować tożsamość Kościoła po 1945 r.” – s. 228.

Pozytywnie też ocenił czytelnictwo prasy katolickiej – „Gęsta sieć kolportażu prasy katolickiej, posiadająca więcej punktów niż „Ruch”, a także niska cena, bądź nawet rozprowadzanie części nakładu za darmo, jak w przypadku „Rycerza Niepokalanej” (w 1935 r. – 45% nakładu), stanowiły jedną z tajemnic poczytności pism wielonakładowych, nie wspominając już o cotygodniowych przypomnieniach z ambony o obowiązku prenumerowania choćby jednego czasopisma przez rodzinę katolicką” – s. 217.

W kwestii apolityczności Kościoła stanowisko autora jest jednak laickie. Apolityczność księży, na którą zwracał uwagę papież Pius XI, oznaczała nieobecność ich w stronnictwach czy partiach. Autor nie przeoczył stanowiska tego papieża, który wydał „ostrą walkę rozpolitykowanemu polskiemu klerowi” – s. 82. Nie oznacza to jednak unikania przez duchowieństwo działalności w życiu społecznym. Absencja duchowieństwa w życiu publicznym równałaby się jego odstępstwu od patriotyzmu, którym cechowało się podczas Wielkiej Niewoli Narodowej. Obecność kleru w życiu publicznym nie oznacza też podporządkowania się Kościoła państwu – „diecezja nigdy nie może stać się departamentem rządu” (s. 71) – zaznaczył w 1923 r. bp A. Sapieha, co autor też zauważył. Eliminowanie księży z wpływów na życie społeczne zapoczątkowane we Francji pod koniec XVIII wieku jest odbieraniem im słusznych praw jako obywatelom danego kraju, co jest wyrazem niesprawiedliwości oraz przejawem dzikiego antyklerykalizmu. Jednak po myśli laickiej, natomiast nie w duchu antyklerykalnym, postawił on główną tezę swego przedsięwzięcia – „Tematyka pracy skłania do szerszej refleksji nad miejscem Kościoła w życiu publicznym, deklarowanej przez niego apolityczności i roli jaką odegrał w procesach przebudowy politycznej i społecznej Polski” – s. 9.

W książce tej są pewne kwestie dyskusyjne. I tak jej okładka zamieszcza mapę II Rzeczypospolitej, a w niej zarysowane granice diecezji – niektóre pominięte, np. płockiej, tarnowskiej, kieleckiej, natomiast zaznaczone granice diecezji grodzieńskiej oraz diecezji stanisławowskiej, które przed napaścią wojsk sowieckich na Polskę nie rozpoczęły jeszcze funkcjonowania. Na s. 30 twierdzi, że bp Jerzy Matulewicz z Wilna został usunięty w 1925 r., ponieważ był w opozycji do obozu sanacyjnego. De facto biskup ten w myśl konkordatu nie mógł objąć urzędu metropolity wileńskiego, gdyż był Litwinem. Natomiast bp Michał Godlewski po roku współpracy z bpem Adolfem Szelażkiem przeniósł się do Krakowa, gdzie na UJ został profesorem, co nie równało się „niemożnością ułożenia współpracy z nowym ordynariuszem” – s. 232, p. 50. Doszukiwanie się antysemityzmu w działalności polskich biskupów jest nieuzasadnione. I tak starania biskupów o szkołę wyznaniową (s. 178) jest wyrazem ich troski duszpasterskiej o wiarę i moralność młodego pokolenia. Zaś atak autora na prasę katolicką (s. 217-218), zwłaszcza na tę ukazującą się w Niepokalanowie, jest po prostu niezrozumiały. Mówienie o „Małym Dzienniku”, że jest gazetą w stylu „rewolwerowca” i poziomie brukowca, że jest w niej zacierzwienie i antysemityzm (s. 218) – o piśmie redagowanym w wydawnictwie, w którym duszą wszystkiego był św. Maksymilian Kolbe, uwięziony w Oświęcimiu także za przechowywanie Żydów, jest niesprawiedliwe. Podobnie ma się rzecz z atakiem na KAP i jego dyrektora ks. Z. Kaczyńskiego (s. 220). Kapłan ten mocno naraził się siłom lewicowym i przyplacił to życiem w okresie terroru stalinowskiego. Oprócz tego autor sugeruje współpracę episkopatu z władzą sanacyjną w dziele polonizacji kresów wschodnich pod koniec lat trzydziestych (s. 184-185). W rzeczywistości trudno to udokumentować faktami. Natomiast ani jednym zdaniem nie wspomniał o wielkim dziele Ks. Prymasa, jakim był I Krajowy Kongres Eucharystyczny zorganizowany w Poznaniu pod koniec czerwca 1930 r.

Nadto do pracy tej zakradły się też usterki. I tak archidiecezja gnieźnieńska i archidiecezja poznańska to dwa odrębne organizmy, co nie jasno wypowiedziano na s. 235, połączone w swoim czasie unią personalną. Błędem jest twierdzenie: „Tylko dwukrotnie udało się zgromadzić na wspólnym spotkaniu wszystkich ordynariuszy greckokatolickich – w trakcie sesji w Gnieźnie w 1928 r. i na Synodzie Plenarnym w Częstochowie w 1936 r.” (s. 45). Otóż znane są jeszcze przynajmniej dwa wypadki takiego wspólnego zgromadzenia – wspomniany już I Krajowy Kongres Eucharystyczny oraz Pierwszy Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu w czerwcu 1937 r. „Przewodnik Katolicki” zawsze wydawany był przez Drukarnię Św. Wojciecha, a nie przez pallotynów (s. 217).

Mimo wszystko praca ta omawiająca działalność episkopatu Kościoła katolickiego w Polsce na rzecz swego kraju obiektywnie i sprawiedliwie przedstawiła jego wysiłki i owoce. Przeto różni się od dzieł innych autorów świeckich zajmujących się tematyką kościelną, szczególnie od tych, którzy czynili to po linii marksistowskiej. Zaprzecza przeto niektórym ich tezom obowiązującym do 1989 r. (s. 17.)

*ks. Edward Nawrot*